# Krowie na granicy: Tytuł

Tytuł książki jest jej forpocztą, pierwszym elementem tekstu, z którym zapoznaje się czytelnik, najkrótszym streszczeniem, metafikcyjnym filtrem treści, czasami rozstrzygającym nawet o tym, czy zdecydujemy się rzecz kupić, przeczytać albo do niej wracać. Liczba prac naukowych, poświęconych tytułowi i jego metaliterackim funkcjom, to dzisiaj już potężna biblioteka.

Oprócz uczonych nad tytułami oczywiście łamią sobie głowy także autorzy i tłumacze, ale w dzisiejszym świecie, niestety, również pracownicy wydawniczych działów PR. Niestety, albowiem z ich punktu widzenia tytuł ma być przede wszystkim atrakcyjny, i to mniej literacko, a więcej komercyjnie, czyli powinien zapewnić książce jak najwyższą sprzedaż. Głównie z tego powodu propozycje piarowców często bywają co najmniej kuriozalne. Wszyscy znamy je chociażby z kina (tu nieomal eponimiczny przykład to najpewniej Wirujący seks), ale i z półek księgarskich. Jeżeli zatem pochylamy się nad takim czy innym zastanawiającym tłumaczeniem tytułu obcojęzycznej książki, to poczekajmy chwilę zarówno z myciem, jak i z suszeniem głowy tłumaczowi, bo w przekład tytułu wydawca lubi ingerować najczęściej, i nawet zdarza się, chociaż to karygodne, że go tłumaczowi po prostu narzuca.

Na szczęście w większości przypadków tłumacz ma przynajmniej wpływ na ostateczny kształt tytułu albo dostaje w tej kwestii po prostu wolną rękę. Mimo wszystko i tak to właśnie tytuł jest tym fragmentem przekładu, z którego tłumacz najczęściej musi się tłumaczyć — i niekiedy przynajmniej na pierwszy rzut oka właściwie trudno jest się temu dziwić.

Przyjrzyjmy się, dajmy na to, jednej z powieści Cormaca McCarthy'ego, W ciemność. Zrecenzował ją życzliwie między innymi Marcin Sendecki, który pochwalił przekład, przy okazji zadał jednak pytanie, dlaczego Outer Dark (tytuł oryginału) to po polsku W ciemność, skoro (dosłownie rzecz biorąc) chodzi o „ciemność zewnętrzną". Otóż nie doszło tu do nadużycia ze strony tłumacza; tytuł jest cytatem biblijnym, który w polskim tłumaczeniu występuje właśnie jako „w ciemność".

Dość podobnie wygląda kwestia tytułu innej powieści McCarthy'ego, Sodoma i Gomora (ang. Cities of the Plain). Pracując nad tą książką, od razu zasygnalizowałem wydawcy, że polski tytuł będzie się pozornie różnił od angielskiego, i tym razem mamy bowiem do czynienia z aluzją/cytatem z Biblii. Oryginalne „miasta na równinie", które jak by się wydawało, wystarczy jednym ruchem przenieść na okładkę polskiego wydania, to jednak w polskich przekładach Biblii raczej „Sodoma i Gomora" (mimo że biblijnych „miast na równinie" było więcej). Mało tego, „transfer" przekładowy działa w tej instancji w obie strony, albowiem angielskie tłumaczenie czwartego tomu W poszukiwaniu straconego czasu Prousta, czyli w oryginale francuskim Sodome et Gomorrhe (Sodoma i Gomora w tłumaczeniu Boya), to zgodnie z angielskim zwyczajem językowo-kulturowym właśnie Cities of the Plain.

Tytuły lubią zatem płatać figle. Tłumacząc na nowo Orkan na Jamajce (ang. A High Wind in Jamaica) Richarda Hughesa myślałem o zmianie tytułu, gdyż na jamajskiej szerokości geograficznej orkany nie występują. Przy starym tytule zostałem po namyśle, w imię tradycji i przyzwyczajeń czytelniczych. Pytanemu o nowe tłumaczenie Ulissesa zdarzało mi się jednak odpowiadać, że dumam nad zmianą tytułu, bo kiedy tłumacz mówi coś takiego, nigdy nie wiadomo, czy żartuje.

*Maciej Świerkocki*